

## GRUPA II

### I MIEJSCE

ALEKSANDRA POCHWATKA

Szkoła Podstawowa nr 30 im. Króla Kazimierza Wielkiego w Lublinie (*n-l: p. Anna Dębicka*)

\*\*\*

Mój świat ukryty za maską  
Oderwany od rzeczywistości  
Wirtualne lekcje  
Wirtualne przyjaźnie  
Zasłona szarości  
Staję się przezroczysta  
Niewidzialna  
Nie mam imienia  
Twarzy  
Osobowości  
Nick, hasło, logowanie  
Przestaję istnieć  
Stałam się numerem  
Loginem  
Zamykam oczy  
Pragnę obudzić się  
Ze złego snu  
Odzyskać swoją twarz  
Wybiec z przyjaciółmi  
Przytulić cały świat  
Pragnę być  
Potrzebuję bliskości  
Przyjaźni, miłości  
Tak bardzo  
Aż do bólu...

### I MIEJSCE

TOMASZ BONDYRA

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim  
(*n- l: p. Małgorzata Nowosielecka*)

**„Pandemia i ja”**

**05.03.2020 /czwartek/**

Dziś kończę 13 lat. Moją radość zakłóca wiadomość o Wuhan i COVID-19. Co to jest?  
Wirus, no tak, ale jakiś dziwny.

**12.03.2020 /czwartek/**

Pierwszy przypadek COVID-19 w Polsce. Zamknięto szkoły. Czyżby dłuższa przerwa? A święta się zbliżają. Musimy się sami uczyć.

**01.04.2020 /środa/**

Prima aprilis. Tylko z czego tu się śmiać. Lekcje mamy na Zoomie. Nie można wyjść z kolegami. Czuję się jak w klatce.

**09.04.2020 /czwartek/**

Mama płacze, bo COVID-19 atakuje wszystkich na całym świecie. Dziś Wielki Czwartek. A my w domu. Chrystus w ciemnicy. W kościele kilka osób. Modlimy się łącząc przez YouTube lub FB.

**10.04.2020 /piątek/**

Wielki Piątek. Triduum w pełni. A ja modłę się w domu. COVID-19 zabiera ogromne ilości ludzi. Także w Polsce. Już i Tomaszów nie jest bezpieczny. Boję się...i wznoszę oczy do Boga.

**12.04.2020 /niedziela/**

Zmartwychwstanie. Radujmy się! Rezurekcja. A ja w domu. Ja ministrant... Tata ze łzami w oczach odmawiał modlitwę błogosławieństwa pokarmów i nas. Barszcz jakoś inaczej smakował.

**04.05.2020 /poniedziałek/**

Dalej uczymy się zdalnie. Nowa sytuacja, nowe wyzwania. Kiedy to się skończy? Moja siostra zdaje maturę. Ona się boi, rodzice się boją i ja też.

**15.06.2020 /poniedziałek/**

Zbliża się koniec roku. Świadectwa odbierzemy w obostrzeniu sanitarnym, na boisku.

**01.07.2020 /środa/**

Pierwszy miesiąc wakacji. COVID jest cały czas z nami. Chociaż słyszy się, że opanowują sytuację. Rodzice myślą co zrobić z wyjazdem wakacyjnym... Tak bym chciał na troszkę z tego domu wyjechać.

**01.08.2020 /sobota/**

Połowa wakacji. Dobrze, że mogę pojeździć rowerem. Trudno jeździ się w maseczce. Ale obiecałem mamie.

**07.09.2020 /poniedziałek/**

Uczymy się w szkole. Reżim sanitarny przy wejściu do budynku, maseczki, myjemy ręce. Mamy stałe miejsca w klasie, w jednej klasie. Można dostać uwagę za zmianę miejsca w ławce.

#### **04.10.2020/niedziela/**

Dziś odwieźliśmy Weronikę do Lublina. Jest studentką. Ale jestem dumny. A smutno mi, płakać będę. Jak to będzie bez niej??

#### **12.10.2020 /poniedziałek/**

Jesteśmy na kwarantannie. Jak to będzie? Nie można nigdzie wyjść. Zakupy robi dziadzio. Moja siostra nie pojechała na uczelnię. Wszyscy jesteśmy uwięzieni!

#### **26.10.2020 /poniedziałek/**

Znowu zamknęli szkoły. Lekcje zdalne. Teams. Wszystko zdalnie. Tylko rodzice zaczynają się źle czuć. Znowu się boję.

#### **03.11.2020 /wtorek/**

Rodzice są chorzy. Weronika też. Mi już lepiej, temperatury już nie mam. Najgorzej jest z mamusią. Jest słaba, kaszle i ma gorączkę. Tata osłabiony. Mama mówi, że nie ma smaku i węchu. Nie umiem sobie tego wyobrazić. Wszędzie o tym mówią, w telewizji, w radiu, w internecie. COVID wszędzie, druga fala. A myślałem, że to się już skończyło...

#### **25.11.2020 /środa/**

Rodzice wrócili do pracy. Tak się cieszę, że przeszli najgorsze. Ale mam nowe zmartwienie, babcia i dziadzio są pozytywni. Boże ratuj...Zarejestrowałem dziadków w systemie, żeby otrzymali pulsoksymetr. Muszę im pomóc w przekazywaniu pomiarów. Cieszę się, że to umiem zrobić. Babcia mówi do mnie „mój pan doktor Tomasz”. Święta za miesiąc . A my dalej w domu. Tego komputera mam czasami dosyć. Nawet wywiadówka była przez Teamsa. Podobno po świętach i po feriach zimowych mamy wrócić do szkoły. Byłoby fajnie.

#### **01.01.2021 /piątek/**

Nowy rok. Co przyniesie? Niech już będzie normalnie, jak kiedyś...

#### **12.02.2021 /piątek/**

Śniegu tyle za oknem, że powstały góry na naszym podwórku. Odsnieżam w ciągu dnia wspólnie z siostrą, a rodzice wieczorem i rano. Już nie ma gdzie odrzucać tego śniegu! Pięknie za oknem. Tylko dalej wirus nie odpuszcza.

#### **05.03.2021 /piątek/**

Skończyłem 14 lat. W zamknięciu (większość czasu). Dobrze, że jest w domu Wiki (takie dziwne ma te studia). Mamy swoje zwyczaje. Mamy ustalony plan nauki i robienia przekąsek na każdy dzień. Dzisiaj był tort czekoladowy, moje ulubione słodycze, sto lat! I prezenty też

były. Jacy wszyscy są kochani. Boją się, bo wirus jest nadal groźny, ale chcą bym czuł się szczęśliwy.

**12.03.2021 /piątek/**

Minał rok od zamknięcia szkół. I dalej są zamknięte. Chwilami miałem już tego dość. Ale teraz czuję coś innego. Przyzwyczałem się do tej sytuacji. Do takiej nauki, do bycia w domu. Nie myślałem, że nauka zdalna będzie trwać tak długo. Dzisiaj to nawet ten strach nie jest już taki, jaki był rok temu. Jest taki jakby „oswojony”... jak u Małego Księcia. Teraz to boję się, jak to będzie, kiedy wrócimy do szkoły...

## II MIEJSCE

ALEKSANDRA PAWELEC

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim  
(n- l: p. Małgorzata Nowosielecka)

### „Niech zawsze będzie... Przyjaciel”

Ty jesteś moim, a ja twoim przyjacielem,  
Razem możemy zrobić naprawdę wiele.  
Z przyjacielem możemy góry przenosić,  
Przyjaciela o pomoc nie trzeba prosić,  
Akceptuje mnie mimo słabości i wad,  
Mój przyjaciel jest dla mnie jak brat.  
Z przyjacielem świat jest bardziej wesoły,  
Nabiera pięknych odcieni i barw kolorowych.  
Przeszkody i trudności stają się prostszymi,  
A większość kłopotów okazuje się błahymi.  
Na przyjaciela w podróży życia zawsze można liczyć,  
Bo przyjaciel w kłopotach swoich skrzydeł pożyczy.  
Bezpiecznie przez świat wędruje się razem,  
Cieszy się książką, filmem, spacerem, czy obrazem.  
Przy przyjacielem zawsze można być sobą,  
Dla mnie odgrywa on rolę pierwszoplanową.  
Przyjaciel bez słów zbędnych wszystko zrozumie,  
Potrafi słuchać, nawet wówczas kiedy nic nie mówię,  
A gdy ogarnie mnie smutek i łzy popłyną po twarzy,  
Przyjaciel jak anioł stróż swe wsparcie okaże,  
Wtedy do swego przyjaciela mogę się przytulić,  
Nic nie muszę wyjaśniać ani nic mówić,  
Wystarczy tylko, że na jego ramieniu położę swą głowę,  
A wtedy smutek stanie się mniejszy.....rozdzielony na połowę.

## II MIEJSCE

ZOFIA ŁAPCZYŃSKA

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim  
(n- l: p. Marzena Wnuk-Więclawek)

**„Zawsze niech będzie Radość”**

Patrz!

Radość usiadła w Twoim ogrodzie!  
Uśmiechem obdarza każdego,  
Palec zanurza w różowej wodzie  
I barwna tęcza wypływa z niego.

Słyszysz jak nuci razem z ptakami?  
Zdziwieni przechodnie patrzą na drzewa,  
A Ona trawę głaszcząc stopami  
Na nich spogląda i ... dalej śpiewa.

Zaproś ją szybko do swego domu!  
O lękach i smutkach powiedz Jej szczerze.  
Możesz zaufać – nie zdradzi nikomu.  
Na pewno pomoże-głęboko w to wierzę!

Jej towarzyszem tylko być musisz.  
Małe zachcianki spełniać czasami,  
Jeździć rowerem, biegać po lesie  
I pić napoje – te z bąbelkami!

Pozwól Jej zrobić porządki wszędzie –  
Niech kąty odkurzy z pajęczyn strachu.  
Nieśmiałość z luster zerkać nie będzie!  
Kompleksy z impetem niech zrzuci z dachu!

Twa wiara w siebie gdzie się podziała?  
Chyba od dawna siedzi w ukryciu.  
Trudno Ją dostrzec – jest taka mała.  
Musi urosnąć – potrzebna jest w życiu!!

Zawsze niech będzie RADOŚĆ w Twojej duszy!!  
A miłość i nadzieja w sercu zamieszkają.  
Dadzą Ci oręż co rozpacz kruszy –

One od dawna Ciebie wspierają!

## II MIEJSCE

MAURYCY ANTONI WOLNY

Szkoła Podstawowa nr 3 im. ks. Tadeusza Adama Leszczyńskiego w Aleksandrowie

(n- l: p. Dorota Celińska)

### „Spirala”

Coraz pewniejsze siebie słońce próbowało wkraść się do pokoju przez szczelnie zaciągnięte zasłony. Zerkąło na zwiniętą w kłębek postać i subtelnie próbowało musnąć a to jej policzka, a to kawałka wystającej stopy. Ale kulka ani drgnęła. Leżała tak wśród butelek, puszek, opakowań po słodyczach i chipsach. Z pilotem, padem i telefonem na poduszce. Ostatnio owe urządzenia zastąpiły Katarzynie przytulanki. Już nie potrzebowała misia Fantazego i pieska Blue, które towarzyszyły jej od samiotkich urodzin i które kochała nad życie. Teraz prostokątne, zimne maszyny zajęły miejsce na poduszce dziewczynki. Nie był to przyjemny widok, oj nie. Coś tu się działo niepokojącego i smutnego...

Było cicho. Za cicho.

Kiedy telefon Kasi zaczął wibrować, spod kołdry wyłoniła się szczupła dłoń dziewczynki, szybko kliknęła „dołącz do spotkania” i schowała się jeszcze głębiej. W domu nie było już rodziców, więc Kasia dobrze wiedziała, że nikt nie jest w stanie jej zmusić do jakiegokolwiek aktywności. Budziła się co 50 minut, klikała znaną jej ikonkę i zasypiała na kolejny, uczciwie przyznany sobie czas odpoczynku. Do 12.25. Wtedy lekcje oficjalnie się kończyły, a wyspana Kasia rozpoczęła następny dzień swojego niezwykle ciekawego życia. Pyk pyk – włączony telewizor, pstryk – laptop już się uruchamia. Facebook, messenger, YouTube, TikTok, Snapchat, Instagram. Tyle spraw do ogarnięcia. Tyle fotek do skomentowania, tyle postów do polubienia! Szybko jeszcze włączyła PS4, bo przecież spadła w rankingu Overwatcha i musi się dzisiaj odegrać.

Biedna Katarzyna, takie ważne rzeczy ma na głowie! Jak ona to wszystko udźwignie?

Konsola nie chciała jednak współpracować. Wydawała dziwne dźwięki, a obraz zamiast znanego jej pulpitu z powitaniem, ukazał spiralę. Kasia przyglądała się zdenerwowana. O co chodzi? Przegrzała się? Przecież grałam tylko do trzeciej w nocy – myślała. Rozejrzała się zdezorientowana – na komputerze ten sam obraz, w telefonie to samo.

- Co tu się dzieje?! Dlaczego mi to robisz? Kim jesteś? – krzyknęła, już nawet nie powstrzymując emocji. Zaciśnęła nerwowo pięści i już chciała z całym impetem uderzyć w niewspółpracujący ekran, gdy nieoczekiwanie, ku zdziwieniu dziewczynki, jakaś przedziwna energia chwyciła jej dłonie i powstrzymała gest nienawiści. Z telewizora zaś dobiegł kojący, łagodny głos:

- Witaj Kasiu. Jestem głosem twojego pokolenia. Zapraszam cię do gry. Gwarantuję dwudziestoczterogodzinne połączenie ze wszystkim, co kochasz. Otrzymasz wypasiony fotel, najszybszy net, mega laptopa, super słuchawki, mikrofon, wszystko...

Kasia patrzyła z niedowierzaniem. Wszystko! Cudownie! Wspaniale! Właśnie spełnia się moje marzenie! Ale aby się upewnić, wesoło zapytała:

- Czy nikt mi nie będzie przeszkadzał? Żadnych gderających rodziców? Korepetytorów? Żadnych lekcji online? Nic a nic?

- Tylko ty i sieć Kasiu. Wchodzisz w to?

Kasia nie potrzebowała nawet chwili do namysłu.

- Wchodzę! No jasne, że wchodzę! – odpowiedziała rozpromieniona.

W tym momencie wszystko wokół zaczęło wirować, a spirale z monitorów połączyły się ze sobą, jednocześnie wchłaniając uśmiechniętą Kasię. Dziewczynka stała się częścią tego przedziwnego zjawiska. Wszystko iskrzyło, wibrowało, jakby trawiło i przetwarzało naszą Kasieńkę. Ale ona się wcale nie bronila, o nie! Poddała się bezwolnie. Wizja doby w sieci, bez obowiązków, bez prawdziwych ludzi, sprawiła, że Kasia poczuła się szczęśliwa...

Chwilę później dziewczynka już siedziała w wygodnym fotelu przed największym monitorem, jaki w życiu widziała. Wszystko było takie, jak obiecywał głos – wypasione, nowoczesne, naprawdę mega. Miała Kaśka swoje miejsce, już nikt i nic jej nie przerwie tej pięknej przygody. Net nie zamulał podczas najważniejszej misji. Wszystkie posty wyświetlały się klarownie na pulpicie. Kasia tylko klikała, klikała i klikała. Idealnie...

Kątem oka zerknęła na inne superboxy. Siedziały w nich różne dzieciaki. Dostrzegła Krzyska z siódmej „b”, Olę z trzeciej „a”, Marysię z szóstej. O był nawet i Paweł, który w tamtym roku skończył podstawówkę. Dużo ich, oj dużo. Wszyscy w skupieniu klikali. Kasia chciała nawet do nich pomachać, zaznaczyć swoją obecność w tym niezrozumiałym eksperymencie, ale nikt by chyba nie zauważył jej gestu. Więc znalazła w messengerze opcję machającej łapki i wysłała ją Krzysiowi, Marysi, Oli, nawet Pawłowi. Odwzajemnili gest natychmiast... Siedząc obok siebie, każdy w swojej złotej klatce, porozumiewali się za pomocą mediów...

Kasia z natury była bardzo ciekawska. Może ostatnio się rozleniwiła, to fakt, może utraciła wrodzoną wnikliwość i chęć poznawania świata, ale teraz, w tym miejscu, w głowie dziewczynki zaczynała kiełkować ogromna potrzeba zrozumienia sytuacji, w której się znalazła. Weszła więc na swój wygodny fotel i rozejrzała się wokoło. Ale boxom nie było końca. Stanęła na palcach, potem wspięła się na biurko, weszła na monitor - to samo, tysiące, miliony klatek, a w nich... a w nich dzieciaki podłączone do sieci. W prawo, w lewo, w którą stronę nie spojrzała, widziała tylko monitory i odbijające się w nich twarze jej rówieśników. Była przerażona. Lęk, panika i złość na samą siebie mieszały się w głowie Kasi, nie pozwalając zebrać myśli.

Jaka ja byłam głupia! Muszę stąd uciekać czym prędzej! Muszę ratować te dzieciaki! Co robić?! I wtedy, w tym strachu, w tej histerii, zrodził się pomysł banalny i oczywisty zarazem. Dziewczyna jednym szybkim ruchem wyrwała ze złotego gniazodka wtyczkę. Coś zgrzytnęło jak nienaoliwiony łańcuch, buchnęło kolorową parą, syknęło dźwiękiem gaszonego wodą ogniska. A potem nastąpiła całkowita, zupełna ciemność i cisza... Było to takie kojące, takie błogie, takie potrzebne.

Dzwonek budzika głośno dawał znać, że czas zacząć nowy dzień. Kasia przycisnęła czerwony guziczek w zegarze, rozchyliła zasłony i otworzyła okno. Wzięła głęboki oddech. Zamiast telewizora stała biblioteczka, a na niej poukładane książki i gry planszowe. Z laptopa znajomy głos poinformował, że na czas nauki dostęp do internetu zostaje odblokowany. Pierwszy język polski. Dziewczynka uśmiechnęła się do siebie. Głośno, przyjaźnie powitała swoją klasę i ulubioną panią:

- Dzień dobry wszystkim! Widzieliście, jaki piękny poranek? To będzie wspaniały dzień!

### III MIEJSCE

MAJA SAWIAK

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim  
(n- l: p. Małgorzata Nowosielecka)

#### „Zawsze niech będzie...”

Zawsze niech będzie... słońce na niebie,  
a błękit nieba nigdy nie blednie.  
Zawsze niech... księżyc srebrzysty błyszczy,  
a świerszcz w zielonej trawie piszczy.

Zawsze niech... tata za rękę mnie trzyma,  
a mama śpiewem sen mój zatrzyma.  
Zawsze niech... siostra rękę mi poda,  
bo wiem, że w życiu otuchy mi to doda.

Zawsze niech... ludzie kochają Ziemię,  
bo właśnie przez nich mamy tą epidemię.  
Zawsze strzeżmy naszego świata,  
szanujmy zielen, przytulmy brata.

Usiąźmy wszyscy na wielkiej górze,  
Pomyślmy skrycie.  
Zawsze niech będzie...  
najważniejsze... Życie!

### III MIEJSCE

NIKOLA KISZCZYŃSKA

Zespół Szkół i Przedszkola w Tarnawatce (n-l: p. Alicja Mazur)

#### „Miłość”

Pani mnie pyta, co to jest miłość?  
Co mam odpowiedzieć? Myślę i myślę...  
Nie mam nic w głowie, co zrobić?  
Wracam do domu, szukam rodziców...

W kuchni, salonie i sypialni;  
Szukam i szukam, i nagle znajduję.  
Pytam się: „Co to jest miłość?”



Wtem mama szepcze: „A co do nas czujesz?”

Wpadam na pomysł:

„Miłość, miłość! To jest miłość!” – wykrzykuję.

Cieszę się bardzo i tańczę!

Mówię rodzicom: „Kocham was, kocham!”

I w klasie do pani szybko podbiegam:

„Już wiem, co to miłość! – krzyczę –

Miłość to takie ciepłe uczucie,

co dzień pochmurny rozjaśnia.

Jest jak wesołe na wodzie bąbelki,

i taka piękna jak baśnie,

i jak tęczowe skrzydła motyli,

które wirują nad łąką.

To dłonie mamy, gdy mnie przytula

i uśmiech taty, gdy mnie całuje.

I nawet figle małej siostrzyczki,

która we wszystkim mnie naśladuje”.

„Brawo, brawo!” – mówi pani.

„Drogie dziecko, niech to uczucie

osłania cię już wszędzie

i taka miłość niech zawsze będzie”.

### III MIEJSCE

MACIEJ GAŁECKI

Szkoła Podstawowa nr 3 im. mjr. Henryka Dobrzyńskiego „Hubala” w Hrubieszowie

(n- l: p. Ewa Sitnik-Pogwizd)

#### „Aż do zachodu słońca”

Panowała cisza. Wokół roztaczał się piękny widok. Niebo było jeszcze błękitne, ale już ciemniało. Przybywało chmur, za którymi chowało się coraz bardziej czerwone słońce. Przepiękny zachód słońca...

Nagle ciszę przerwał dziecięcy głos.

- Tato, tato! Obudź się! – krzyczał mój mały synek. – Spóźnimy się! – wołał zrozpaczony.

Miał rację, bo kolejny raz w tym tygodniu zaspaliśmy. To przez ten sen. Ciągłe powracał. Co to może znaczyć? Nie miałem czasu zastanowić się nad tym. Musiałem zawieźć małego do szkoły i dotrzeć do pracy przed szefem.

Przez całą drogę do szkoły rozżalony syn robił mi wymówki, bo jak zwykle nie zdążyłem na jego wczorajszy mecz.

- Tato! Znowu nie przyszedłeś! Wszyscy ojcowie byli! Ty nie! Jak zwykle!

- Przepraszam, synku, wiesz, że pracuję w korporacji – usprawiedliwiałem się, jak mogłem. Czułem się jednak okropnie. Mój syn miał rację, nigdy nie miałem dla niego czasu.

- Po szkole obiecałeś zawieźć mnie do babci – rzucił, wysiadając z auta. – Tylko nie spóźnij się, jak zwykle – dodał jeszcze i pobiegł.

- Obiecuję, że tym razem będę na czas – przyrzekłem i pojechałem do korporacji.

Tym razem nie mogłem jednak skupić się na pracy. Ciągłe w myślach powracał mi sen z obrazem zachodzącego słońca i smutne oczy mojego synka, gdy znowu nie obejrzałem jego gry w piłkę nożną.

- Co się ze mną stało? – myślałem i nie odnajdywałem odpowiedzi.

Po lekcjach (tym razem nie zawiodłem) odwiozłem syna do babci. Uwielbiał tam jeździć. Mówił, że u babci jest „bajecznie”, bo nie trzeba się nigdzie spieszyć.

Moja matka, odbierając wnuka, popatrzyła badawczo i zapytała:

- Może tym razem zostaniesz z nami na weekend?

- Nie mogę, mam, bo mam dużo zaległości w pracy – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

- Jak zwykle – westchnęła głęboko.

- Przegapisz całe dzieciństwo swojego syna – dodała. – Co się z tobą dzieje? – usłyszałem jeszcze odchodząc.

„Co się ze mną dzieje?”

Głos mojej matki ciągle do mnie powracał.

Pracowałem całą sobotę. W niedzielę rano nie zasnęłem i wyruszyłem do tych, których kochałem.

- Dobrze, że jesteś – przywitała mnie matka.

- Mały cały wczorajszy dzień płakał, że wciąż nie masz dla niego czasu. On uważa, że go nie kochasz – powiedziała smutnym głosem.

- Wiesz, że to nieprawda – zaprzeczyłem gwałtownie.

- Wiem, synu, ale przyznasz, że bardzo się zmieniłeś – powiedziała.

- Gdzie twoje uczucia? Gdzie wrażliwość? – pytała.

Nie potrafiłem odpowiedzieć. Sam nie znałem odpowiedzi.

Nagle w drzwiach stanął mój synek, trzymając zeszyt w czerwonej okładce, który bardzo dobrze znałem. To był mój pamiętnik. Opisywałem w nim moje spotkanie z lotnikiem, który jako pierwszy narysował mi baranka, takiego, jakiego chciałem. Moje spotkanie z Królem, Próżnym, Pijakiem, Bankierem, Latarnikiem i Geografem. W tym zeszycie zapisałem moje rozmowy z lisem i żmiją. Większość zapisków dotyczyła jednak Róży, którą naprawdę kochałem. Teraz mój pamiętnik, o którym dawno zapomniałem, był w rękach mojego syna.

- Tato, znalazłem Twój pamiętnik na strychu babci – powiedział.

- Nie gniewasz się, że przeczytałem? – zapytał.

- Nie – odpowiedziałem cicho. Już zrozumiałem, co oznaczał powtarzający się sen o zachodzącym słońcu. Mój syn miał poznać prawdę o swoim ojcu: „Małym Księciu”, a ja miałem zatrzymać się i pokazać synowi, że jest dla mnie najważniejszy. Ważniejszy od pracy w korporacji i tych wszystkich służbowych wyjazdów, które kradły mi czas. W końcu przypomniałem sobie to, co było dla mnie ważne – miłość, przyjaźń i dobro. Przypomniałem sobie, że umiałem marzyć.

- Chodź, synku, dziś idziemy łowić ryby – rzuciłem wesoło.

- Na pewno masz dla mnie czas, tato? – zapytał mój synek o jasnych włosach.

- Oczywiście – odpowiedziałem, z uśmiechem patrząc na twarz matki.

To był wspaniały dzień. Opowiedziałem synkowi o swoim dzieciństwie. Łowiliśmy ryby aż do zachodu słońca. Uznałem, że to był najpiękniejszy zachód słońca, jaki dotychczas widziałem.

### III MIEJSCE

HANNA SKAŁECKA

Szkoła Podstawowa nr 4 im. Stefana Batorego w Zamościu (*n- l: p. Marzena Wityk*)

#### „Powrót do przeszłości...”

Jest rok 2061. Dziś 25 lutego mija 40 lat od momentu, gdy odeszła moja ukochana babcia Melania. Wracając ze szkoły weszłam w kałużę, w której leżała kartka papieru. Papier był bardzo rozmoknięty i przykleił mi się do buta. Pismo bardzo rozmazane i trudno było przeczytać treść. Jedyne, co dało się zauważyć to to, że była to kartka z pamiętnika. Na papierze widniała data i miejscowość, a obok rozmazana naklejka statku.

W mało widocznym tekście odczytałam: „To lato było cudowne...”.

W tej samej chwili przypomniałam sobie opowieść mojej mamy, która po śmierci babci znalazła jej pamiętnik, a w nim przedziwną historię, którą do teraz opowiadam swoim uczniom, by przypomnieć im, co w życiu jest najważniejsze.

Babcia Melania odeszła kiedy miałam 5 lat, pamiętam jej siwe włosy, duże brązowe oczy i mnóstwo zmarszczek na rękach. Babcia była szczupła i malutka, miała długie warkocz, który pozwalała mi czesać i zaplatać, mimo że wrywałam jej włosy. Codziennie mnie przytulała i mówiła, że bliskości nie da się niczym zastąpić. Kiedy odeszła, byłam mała i nie rozumiałam wielu słów, które mówiła.

Pewnego razu, kiedy wróciłam ze szkoły do domu na łóżku w salonie siedziała mama. Czytała coś, oczy miała bardzo mokre i czerwone. Mama poprosiła, bym usiadła obok i posłuchała słów, które są powrotem do przeszłości, ale są bardzo ważne także dziś! To był pamiętnik babci Melanii, a w nim opisany każdy dzień 2020 roku.

To były czasy, gdy na świecie panował straszny wirus. Życie każdego człowieka bardzo się zmieniło. Cały świat z dnia na dzień musiał zderzyć się z brutalną rzeczywistością. Zamykano granice, miasta, sklepy, a co najgorsze szkoły i ludzi w domach. Zwykła codzienność bardzo się zmieniła.

Wprowadzono kolejne zakazy, umierało coraz więcej ludzi i jedynym sposobem zapobiegania była izolacja. Babcia pisała, że przypominało to jej czasy wojny, choć było jedzenie i nie przelatywały kule, nie wybuchały granaty. Świat jednak walczył, walczył z czymś czego nie było widać.

Wirus był tym złem, które sprawiało, że bliscy nie mogli się spotykać. Ludzie nosili maski, przez które nie było widać uśmiechu. Widoczne były tylko smutne oczy, zwłaszcza dzieci, które nie mogły się normalnie bawić na placach zabaw. Spotykać z przyjaciółmi i jeździć na wakacje. Dziadkowie nie mogli przytulać swoich wnuków ani podać ręki, witając się z sąsiadem.

Każdy toczył walkę we własnym domu. Mijały tygodnie, miesiące i nic się nie zmieniało. Samotne święta, odosobnione wakacje i brak dobrych wieści sprawiały, że w sercu panował

smutek i ogromna tęsknota za tym, co było. Przede wszystkim za rodziną i bliskością. Takie mało istotne gesty nabrały wielkiego znaczenia.

Babcia opisała także pobyt w szpitalu, gdzie trafiła do pokoju zupełnie sama. Sama z obawami bez bliskich, bez dłoni, którą można potrzymać, gdy człowiek się czegoś boi. Tęskniła za tym, czego nie można kupić za pieniądze i co tak łatwo sobie dać! A jednak wszyscy o tym zapominają. Obiecała sobie wtedy, że gdy tylko to wszystko się skończy, każdego dnia będzie okazywać swoim bliskim, jak bardzo ich kocha i przytulać tyle, ile się da.

Siedziałyśmy obie z mamą na twardej sofie dobrych parę godzin. Nie wiem jak, ale z każdą stroną pamiętnika coraz bliżej siebie. W końcu przytulone do siebie trzymałyśmy się mocno za ręce. Myślałam wtedy, jakie to szczęście mieć ją obok siebie i móc pokazać, jak bardzo ją kocham każdego dnia.

Dotarło do mnie, dlaczego babcia tak często powtarzała, że najcenniejsze, co mamy to siebie i nic nie może tego zastąpić. Nawet kiedy jest źle i bardzo ciężko, świadomość, że można to z kimś dzielić sprawia, że łatwiej to przejść.

Właśnie dlatego zostałam nauczycielką, dzięki babci Melanii, jestem wehikułem czasu, który przypomina nowym pokoleniom, co w życiu jest ważne i jakie wartości trzeba cenić.

Pamiętnik babci przenosi mnie co roku na wiklinowy bujany fotel, gdzie zaplatam jej warkocz i mocno przytulam i tak będzie zawsze, bo nigdy o niej nie zapomnę!

## WYRÓŻNIENIE

ALEKSY GRABEK

Szkoła Podstawowa nr 3 im. doktora Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim  
(n- l: p. Marzena Wnuk-Więclawek)

### „Młodsza siostra”

Miesiąc kwiecień pamiętam jak dziś,

Gdy w szpitalu zobaczyłem Cię po raz pierwszy.

Byłaś dziwna, taka „szpakowata”.

Jak rodzice Cię przywieźli do domu,

To Ty z byle powodu, ciągle się darłaś...

A ja nie wiedziałem, o co Ci chodzi.

Po pewnym czasie dostrzegłem coś w Tobie:

Te Twoje brązowe oczy jak moje,

Twoja śniada cera jak moja

I ten dołek w brodzie jak u mnie...

A jednak też Bóg pacnął Cię palcem w brodę.

Wtedy zrozumiałem, że jesteś moją młodszą siostrą.

Mimo, że byłem o Ciebie zazdrosny,

gdy stawiałaś pierwsze kroki – to ja!

Byłem Twoim „Aniołem Stróżem” i w swoje skrzydła Cię łapałem.

Teraz, gdy masz 9 lat, a ja już prawie 12 lat, ciągle mi dokuczasz i kłócisz się ze mną.

Ja nie potrafię tego wytłumaczyć, że nawet na chwilę nie umiem się na Ciebie pogniewać,

Bo Ty zaraz przychodzisz do mnie i się do mnie przytulasz.

Amelko, pamiętaj, nawet jak będziemy już dorośli, moje skrzydła będą dla Ciebie otwarte.

Twój kochający starszy brat

## WYRÓŻNIENIE

AMELIA BINDA

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Elizy Orzeszkowej w Zamościu (*n- l: p. Beata Staszewska*)

18 kwietnia 2021 rok

Kochany Tato!

Już 8 lat mija, jak Ciebie ze mną nie ma. Wiesz, mama mówi, że jestem podobna do Ciebie. Pewnie chodzi jej o to, że buzia mi się nie zamyka i opowiadam dowcipy. Zupełnie jak Ty kiedyś. Tak bardzo chciałabym Cię przytulić, poczuć. Często słucham Twojej piosenki, którą mi nagrałeś kiedy byłam mała. Fasiolsong by tata - tak zapisałeś w telefonie. Pamiętam ten nasz ostatni dzień, który spędzaliśmy razem we trójkę. Nosileś mnie na barana. A potem... Łzy mamy pamiętam. I brak Ciebie.

Trochę się pozmieniało od tamtego czasu. Mam już prawie 12 lat. Jestem wyższa od mamy. Czasami daję jej w kość, ale to chyba widzisz tam z nieba... Już przeczytałam Twoje ulubione książki - Stephena Kinga. Dużo czytam, jak Ty. I piszę. Mama pokazywała mi Twoje wiersze. Mówi, że niektóre zrozumie jak będę starsza. Może i tak. Nie wiem. Miałam już pierwszą komunię. Było wesoło, tak jak lubiłeś. Wiesz, na całym świecie trwa pandemia. Musimy nosić maseczki. Wyobrażam sobie, co byś mówił gdybyś musiał je nosić. Ha, pewnie byłoby to coś po śląsku. Zawsze jak się denerwowałeś godołeś. Pamiętam! Nie zapomnę! Ja też się uczę gwary! Potrafię już „ tam w antryju na byfyju...”

A i leciałam już samolotem. Kilka razy. Możesz być ze mnie dumny. Kocham.

P.S.

Zawsze będziesz moim TATA!!!

Twój Fasiol

## WYRÓŻNIENIE

JULIA BURDA

Szkoła Podstawowa nr 4 im. Stefana Batorego w Zamościu (*n- l: p. Renata Kudela*)

### „Wspomnienia”

Kiedy poznałam tę starszą osobę, nie sądziłam, że zajmie tak ważne miejsce w moim sercu. Pani Maria zmieniła mnie i moje podejście do życia. Zawdzięczam jej wiele i będę tęsknić...

Moja mama zachorowała, gdy miałam piętnaście lat. Była ona najbliższą mi osobą na Ziemi. Jej odejście mocno mną wstrząsnęło. Zamknęłam się w sobie, nie chciałam rozmawiać o swoich uczuciach, izolowałam się od ludzi i walczyłam ze swoimi emocjami.

Mój ojciec, który załamał się po stracie ukochanej żony, oddalił się ode mnie. Rzadko kiedy spędzaliśmy wspólnie czas i ani razu temat naszych rozmów nie dotyczył mamy. Nie chcieliśmy poruszać spraw, które tak bardzo ciążyły na naszym sercach. Kiedyś nasze życie wyglądało inaczej. Mama zawsze była uśmiechniętą kobietą, pełną energii, wrażliwą na ból i piękno. Była moją bratnią duszą, przyjaciółką na dobre i na złe. Gdy dowiedzieliśmy się o jej chorobie, nasze dotychczasowe życie zmieniło się nie do poznania. Czas spędzaliśmy w szpitalu i na salach operacyjnych. Nigdy nie zapomnę chwili, gdy siedziałam przy jej łóżku szpitalnym, a ona spała, uśmiechając się przez sen. Choroba powoli ją wyniszczała, nie była taka jak dawniej. Zanim odeszła, zostawiła mi swój pamiętnik, w którym były jej wspomnienia i wskazówki, które chciała mi przekazać osobiście, ale zabrakło czasu... Umarła i zostawiła mnie samą na tym świecie. Smutek i złość mieszały mi w głowie. Byłam zła na los, który odebrał mi mamę. Zadawałam sobie pytanie: Dlaczego właśnie mnie przytrafiło się takie nieszczęście?! Czytając zapiski z pamiętnika, poznałam ją z innej strony, zawsze wydawała mi się idealna, jednak każdy z nas ma swoje słabości. Chciałabym, abyśmy znowu byli tu razem, robiły wspólnie to, co uwielbiamy. Dzięki pamiętkom, które po niej pozostały, dalej czułam jej obecność w domu. Miałam wrażenie, że nadal jest ze mną, prowadzi mnie za rękę i utula do snu. Wracałam często wspomnieniami do naszych przygód, rozmów a nawet kłótni. Kłóciłyśmy się – jak to matka z córką, lecz z każdej afery mama umiała wyjść pokojowo. Zależało jej na tym, abym z każdego błędu wysunęła wnioski. Szykowała mnie do dorosłego życia, jak gdyby wiedziała, że czas płynie nieubłaganie szybko. Nawet gdy nadchodził kres jej życia, myślała o mnie. Martwiła się i chciała dla mnie jak najlepiej. Pewnego wieczoru powiedziała mi, że za każdym razem, gdy będzie działała mi się krzywda na tym świecie, ona mnie obroni, zbierze każdą łzę z mojego policzka...

Minęło sześć miesięcy od jej śmierci. Przez ten czas próbowałam pogodzić się z jej odejściem, w końcu zaczęłam normalnie funkcjonować. Zdarzały się chwile słabości, gdy płakałam w swoim pokoju. Moim zadaniem było wziąć się w garść i przejąć obowiązki zmarłej mamy jak i niebędącego jeszcze w stanie funkcjonować ojca. Brak mi było wsparcia ludzi, którzy odeszli, gdy najbardziej ich potrzebowałam. Mama za życia „dbała o ludzkie serca” – pracowała jako terapeutka osób niepełnosprawnych i w podeszłym wieku. Często zabierała mnie na swoje zajęcia. Jej pacjenci byli wspaniałym ludźmi. Dzięki spotkaniom z nimi nauczyłam się tolerancji i empatii w stosunku do drugiego człowieka. Zawsze byłam i będę dumna z tego, że miałam taką mamę. Od kiedy pamiętam, chciałam ją naśladować i być taka jak ona. Mimo że mamy już nie ma, chciałam nadal pomagać i kontynuować jej misję. Zanim dowiedziała się o chorobie, zaczęła opiekować się starszą panią z sąsiedztwa. Pani Maria – tak jak moja mama – chorowała na nowotwór. Wcześniej odwiedziłam tę kobietę tylko raz, gdy mama musiała szybko pojechać do swojej kliniki. Przyniosłam jej wtedy ciasto, które mama upiekła dzień wcześniej. Staruszka była lekko przygarbiona, na nosie miała wielkie binokle, przez które z zainteresowaniem na mnie spoglądała. Mama opowiadała, że pani Maria nie miała bliskich, którzy zajęliby się nią jak należy. Po śmierci mamy podjęłam więc decyzję, że to ja przejmę nad nią opiekę. Miałam chwile zwątpienia, czy to aby dobry pomysł. Lecz gdy stanęłam przed domem pani Marii, byłam już pewna swojej decyzji. Tak nakazywało mi moje wewnętrzne sumienie. Gdy kobieta otworzyła drzwi, zauważyłam, że bardzo zmieniła się od czasu, gdy widziałam ją po raz ostatni. Wiedziałam, że kolejne etapy choroby będą coraz bardziej widoczne. Zaprosiła mnie do środka swojego domu, po czym

rozsiadła się w wielkim fotelu. Popatrzyła na mnie swoim ciekawskim wzrokiem i powiedziała:

- Jesteś taka podobna do matki.

- Bardzo mi miło. Według mnie mama była naprawdę piękną kobietą. Podziwiałam ją za to, co robiła dla innych ludzi. Marzę o tym, aby być taka jak ona. Będę starała się podążać jej śladem... – w pewnym momencie się popłakałam. Była to pierwsza rozmowa o mamie, którą odbyłam po jej śmierci. Było mi wstyd okazywać słabość przed kimś mi obcym, ale nie byłam w stanie okiełznać swoich emocji.

Ku mojemu zdziwieniu kobieta przytuliła mnie i posłała mi zatroskany uśmiech. Poczułam się w jej ramionach bezpiecznie, jak gdybym znowu znalazła się w uścisku matki. Ukojone emocje opadły.

- Pamiętaj, że nie jesteś sama. Matka zostawiła cię tu, lecz wiedziała, że sobie poradzisz. Czuwa nad tobą z góry i nie pozwoli, by działo ci się krzywda. Nieważne jaką wybierzesz w życiu drogę, ona i tak będzie z ciebie dumna.

- Dziękuję pani za te słowa, wiele dla mnie znaczą – otarłam łzy dłonią i udałam się do kuchni zaparzyć herbatę.

Pani Maria w tym czasie poszła do saloniku, w którym znajdował się stary kredens. Wyjęła coś z szuflady. Z daleka jednak nie widziałam co to jest. Kiedy wróciła do pokoju z filizanką, dostrzegłam, że trzyma w dłoniach czarno-białą fotografię.

- Chciałabym ci coś pokazać... – podała mi do ręki zdjęcie, na którym znajdowały się dwie dziewczynki. Jedna z nich z pewnością była dużo starsza od drugiej.

- Gdy byłam mniej więcej w twoim wieku, na świecie nie było dobrze. Wojna nie dobiegała nawet końca, a tylu ludzi, których znałam, już nie było... Zawsze byłam wrażliwą dziewczyną. Ale gdy ówczesne problemy zaczęły się nawarstwiać, płacz i łzy nic nie dawały. Mimo wojny na świecie, ja prowadziłam wojnę z samą sobą. Nie potrafiłam się pogodzić ze stratą aż tylu ludzi. Drastyczne widoki, z którymi spotykałam się na co dzień, prześladowają mnie do dziś. Jediną osobą, która pomagała mi wtedy przez to przejść, była moja najlepsza przyjaciółka Alina. Była ode mnie pięć lat starsza i traktowała mnie jak własną siostrę. Podziwiałam ją za to, z jaką łatwością podchodziła do napotkanych problemów, była odważna i odpowiedzialna. Pewnego dnia w trakcie drogi do sklepu zauważyliśmy zgromadzonych przed ratuszem ludzi. Nie pamiętam niestety wielu szczegółów, gdyż wszystko działo się bardzo szybko. Byliśmy już niedaleko celu naszej wyprawy, gdy otoczyli ich niemieccy żołnierze. Byli wobec tych ludzi bardzo brutalni, bili ich kolbami karabinów i strzelali do nich. W pewnym momencie zauważyłam małą dziewczynkę - miała około pięciu lat, chowała się za spódnicą swojej matki. Żołnierz, który podszedł do kobiety, uderzył ją z całej siły. Miałam wrażenie, że Alina tego nie zauważyła. Nie spodziewając się jej reakcji, wskazałam palcem tę dziewczynkę. Nie byłam w stanie nic powiedzieć. Alina uklękła przede mną, powiedziała, abym się gdzieś schowała i pod żadnym pozorem nie wychodziła z ukrycia. Obiecałam, że dotrzymam słowa, po czym moja przyjaciółka pobiegła w stronę dziecka. Wzięła dziewczynkę na ręce i mając już uciekać z tłumu, potknęła się o leżący na ziemi kawałek metalu. Upadła i rozbiła sobie głowę. Nie wstawała, więc wiedziałam, że coś jest nie tak. Wybuchłam płaczem, chciałam jej pomóc, ale obiecałam, że nie wyjdę z kryjówki. Bałam się i gdy plac się wyludnił, pobiegłam do niej. Położyłam palce w miejsce pulsu, ale go nie wyczułam... Nie wiedziałam gdzie podziała się ta dziewczynka, którą

próbowała uratować Alina, z pewnością nie było jej już wśród tych ludzi. Straciłam wtedy najważniejszą osobę, która otoczyła mnie wielką miłością. Wiem, że to dzięki jej opiece przeżyłam wojnę. Nikt później nie dbał o mnie tak jak ona. Aż pojawiła się twoja matka. Nie sądziłam, że stanie mi się tak bliska. Nie znałyśmy się długo, ale od razu połączyła nas niezwykła więź. Byłam w rozsypce, gdy się poznałyśmy, a ona dzielnie mi pomagała. Często opowiadała mi o tobie i wiedząc już o swojej chorobie, bardzo się martwiła. Nie sądziłam, że to ona odejdzie od nas pierwsza... Jej choroba została wykryta za późno i nic nie dało się zrobić. One obydwie były dla mnie darem od Boga. Twoja matka była Aniołem i to ty jesteś jej największym skarbem. Czuwa nad tobą i widzi każde twoje poczynania. Wychowała kolejnego Anioła, jakim jesteś ty...

Odwiedzałam panią Marię każdego dnia. Zastąpiła mi matkę, której bardzo potrzebowałam. Opowiadała mi jeszcze wiele historii ze swojego życia. Wspólnie odwiedzałyśmy groby mamy i Aliny, przy których radośnie wspominałyśmy najlepsze chwile. Była powiernicą moich sekretów i wiele mnie nauczyła. Odeszła siedem miesięcy później... Wtedy zrozumiałam, że zyskałam w swoim życiu drugiego Anioła...

## WYRÓŻNIENIE

FABIAN OSTROWSKI

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Jerzego Rudlickiego w Olbiciu

(n- l: p. Dorota Osojca)

### „Kraina Grossa”

Jest rok 4959. Jesteśmy w Krainie Zimnej, przenikniętej ciemnością, przerażającej dla człowieka. Wokół pełno jest maszyn, Robotów i innych dziwnych, nieprzyjaznych Stworów Mechanicznych. Trudno zauważyć choćby kępkę trawy. Nie ma tu ani ludzi, ani roślin, ani zwierząt.

Jesteśmy w Krainie Grossa, w której króluje Robot Wszechmogący. Sam sobie nadał to imię i z pomocą kilku mechanicznych popleczników objął rządy nad inteligentnymi, lecz bezdusznymi istotami. Sprawowanie władzy nie było w zasadzie trudne, gdyż poddani z uległością wypełniali polecenia wodza.

Jednakże król Robot I nie był w pełni usatysfakcjonowany. Miał jedno zmartwienie, o którym wiedzieli tylko nieliczni. Otóż małe królestwo jego królestwa zajmowała Prowincja Zielonych. Mieszkali tam starożytni mieszkańcy tej ziemi, ludzie i zwierzęta w otoczeniu bujnej zieleni. Było ich tak niewiele, że pokonanie Prowincji kosztowałoby generałów króla Wszechmogącego przyciśnięcie kilku stosownych guzików. Ale tak się nie stało i stać się nie mogło, ponieważ na terytorium Zielonych było jedyne na całej planecie źródło wody o niepowtarzalnym składzie mineralnym. Była ona niezbędnym składnikiem diety Robotów. Z zasobów wody mógł czerpać tylko przywódca Zielonej Prowincji zwany Krzysztomirem Dobrym.

Król Robot I uciekał się do wielu sposobów w celu wydarcia tajemnicy Zielonym. Zatrudnił Tajnych Obserwatorów, którzy nie spuszczały z oka Krzysztomira. Zorganizował skomplikowaną pracownię chemiczną, w której próbowano opracować wzór niezwyklej wody. Pomimo że dotychczasowe poczynania nie przynosiły pożądanych rezultatów, Król Grossa podjął stanowczą decyzję, iż nie zaprzestaną działań, zanim nie osiągną celu.



Robot I Wszchemogący był przebiegłą istotą i wierzył, że pozna tajemnicę Zielonych. W swej pysze nie wziął pod uwagę, że mieszkańcy Zielonej Prowincji są istotami myślącymi. Nie przypuszczał nawet, że mogą oni wpływać na życie jego samego i jego poddanych.

Pewnego razu wszystkie Mechanizmy Krainy Grossa świętowały 268 rocznicę zmontowania monarchy. Popijali wysokooktanowym olejem, wznosząc toasty za zdrowie króla. Wszyscy uczestnicy uczty królewskiej byli w wysoce komputerowych nastrojach, to znaczy, że przeżywali coś na kształt zadowolenia, które znają ludzie. Nagle na salę, w której uctowały robot, wszedł Krzysztomir Dobry ze swoją świtą. Pokłonił się Wszchemogącemu i złożył życzenia urodzinowe. Wszyscy byli zdziwieni nieoczekiwanym zajściem, tym bardziej że po chwili Krzysztomir wręczył królowi bukiet różnokolorowych róż. Żaden z obecnych na Sali Mechanizmów nie wiedział, co to jest ani co się z tym robi. Po kilku minutach komnata królewska napelniła się cudownym zapachem kwiatów. To było dla Robotów zupełnie nowe doświadczenie, po chwili każdy z nich zaczął świecić wieloma światełkami i wydawać dziwne odgłosy. Byli w stanie chaosu i nie wiedzieli, co się z nimi dzieje. W tym czasie Krzysztomir Dobry i jego towarzysze wlewali do silników zdezorientowanych Robotów krople dobra. Były to drobiny o wielkiej mocy. Do dzisiejszego dnia Zieloni przechowywali je w wielkiej tajemnicy w Pieczarze Zawilej.

W kilka chwil po akcji Krzysztomira i jego świty Roboty zaczęły odzyskiwać równowagę. Jednakże były one teraz jakieś inne, odmienione. Na ekranach każdego z nich pojawiły się napisy o chęci czynienia dobra. Był to pierwszy w ich istnieniu przyjemny gest. Byli zakodowani do bycia zimnymi, obojętnymi istotami, a teraz próbują sztywnymi ustami się uśmiechać, mają radosne oblicza. Król Robot zaprosił do stołu wszystkich Zielonych i razem gawędzili przyjaźnie jak starzy znajomi.

Po chwili wszystko wokół pojaśniało, słońce po raz pierwszy w dziejach ogrzało i rozświetliło tę ciemną od wieków krainę. Wszyscy byli szczęśliwi. To był pamiętny, pierwszy Pogodny Dzień w tajemniczej Krainie Grossa.